DEKODER

BIULETYN KOMITETU OBRONY DEMOKRACJI

POLSKA

NUMER 5

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

LIPIEC 2016

WRACA STRACH

wywiad z Magdą Jethon

DEKODER: Epoka PRL-u to był czas zżycia z absurdem i strachem. Czy uważa Pani, że dziś panuje podobny klimat?

Magda Jethon: Nie można tego porównywać dosłownie. Sytuacja wtedy była trochę inna. Widoczny był przede wszystkim strach, represje, ale również absurd w różnych postaciach. Dziś nie widzę specjalnie absurdu w wydaniu PRL, poza tym obecna władza pozwala demonstrować, nie wysyła policji przeciwko ludziom. Zmieniły się metody, niestety ta władza, tak samo jak komunistyczna, sieje strach i demoralizuje społeczeństwo. Bo czym jest łamanie prawa i nieprzestrzeganie konstytucji? Najbardziej przykre jest, że ludzie rezygnują z ideałów ze strachu, mówią: „popieram KOD w całej rozciągłości, ale nikomu o tym nie mów, bo mogą zwolnic mnie z pracy". Czuje się w powietrzu to ograniczenie wolności. Uważam jednak, że być może taka sytuacja musiała nastąpić. Człowiek jest tak skonstruowany, że zaczyna cenić coś dopiero, jak to coś straci. To wielki banał, ale również wielka prawda. Ważne, żeby ten zły czas stracony trwał jak najkrócej. Może trzeba zapłacić jakąś cenę za to, że kiedyś znów będzie normalnie. W końcu żadna władza nie trwa wiecznie. Nawet pisowska, która demoralizuje ludzi, również się skończy.

Jaka była atmosfera w Trójce, gdy Pani ją opuszczała? Czy spodziewała się Pani tak głębokiego ograniczania niezależności radia?

To ograniczenie jest niestety pełzające. To znaczy, że słuchacze Trójki poczują je naprawdę po wakacjach, kiedy wejdzie nowa ramówka. Na razie usłyszeliśmy na własne uszy, że można, między innymi, odsunąć od anteny rzetelnego, niezależnego dziennikarza, który zawsze wielką wagę przykładał do zachowania standardów, a na jego miejsce posadzić kogoś, kto nawet nie ukrywa, że stoi po stronie rządowej i skonstatować, że nareszcie jest pluralizm. To jest oczywiście figura z kabaretu. Może dlatego pluralistyczna TVP wyrzuciła kabarety ze swojego programu.

ciąg dalszy na str. 2-3

Magda Jethon, dziennikarka radiowa, dyrektorka Trójki w 2009 i 2010-2016, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (za wybitne zasługi dla Polskiego Radia).

BREXIT I CO DALEJ?

Zaraz po ogłoszeniu wyników referendum, w którym obywatele Wielkiej Brytanii opowiedzieli się za wyjściem z Unii Europejskiej, co mimo wcześniejszych obaw, było jednak dla wielu Europejczyków i samych Brytyjczyków zaskoczeniem, pojawiło się szereg komentarzy. Część z nich wskazuje na przyczyny, ale większość stanowią pytania, co zrobi Unia, jaka czeka nas przyszłość. Opinie polityków są skrajnie odmienne, ale politycy w każdej sytuacji rozgrywają swoje interesy. Dlatego poprosiliśmy o opinię na temat skutków Brexitu eksperta – docenta Zbigniewa Cesarza z Instytutu Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego, aby ocenił jakie skutki przyniesie Brexit w stosunkach międzynarodowych, jak również dla poszczególnych państw, w tym również Polski.

Najważniejszą rzeczą – mówi Zbigniew Cesarz – *będzie w tej chwili kwestia naruszenia ustabilizowanego ładu światowego, w którym gra czterech głównych aktorów: Stany Zjednoczone, Unia Europejska, Federacja Rosyjska i Chiny. Nagle jeden z tych elementów został osłabiony, ale nie załamał się, istnieje, działa, poniósł tylko straty prestiżowe, wskazujące na to, że Unia stoi przed pewnymi wyzwaniami, podczas gdy te pozostałe struktury jakoś sobie radzą. Stany Zjednoczone, mają problemy, ale funkcjonują sprawnie, Chiny dokonują reform pod kontrolą partii, Federacja Rosyjska jest słabszym graczem ekonomicznym, ale ma potencjał polityczny, a zwłaszcza militarny. Unia Europejska, która była najsilniejszym graczem ekonomicznym, odczuwa kryzys, który może ten ład lekko zdestabilizować.*

ciąg dalszy na str. 4-5

KOMITET OBRONY DEMOKRACJI

www.komitetobronydemokracji.pl
www.dekoder.wroclaw.pl
FB: KomitetObronyDemokracji,
FB: KOD_DOLNOŚLĄSKIE
Informacja KOD: +48 737 476 396
Chcesz otrzymywać info o akcjach KOD? Wyślij SMS „KOD" na nr: +48 881 526 849

KONTAKT Z REDAKCJĄ:
kod.dekoder@gmail.com

WRACA STRACH

wywiad z Magdą Jethon

dokończenie ze str. 1

Kiedy opuszczałam Trójkę atmosfera była bardzo napięta. Nie było wiadomo, co się zmieni, kogo zwolnią, jak dalej będzie toczyło się trójkowe życie. Napięcie wzrastało. Dziś może już dziennikarze Trójki przywykli do nowych rządów i jest im całkiem dobrze. Tego nie wiem, ale też nie mogę wykluczyć takiej sytuacji. Wiem, że trudno podjąć decyzję o odejściu, kiedy się ma rodzinę i kredyt, ale też wiem, że gdyby w niedalekiej historii zabrakło odważnych ludzi, to do dziś żylibyśmy w PRLu.

W swojej najnowszej książce [*Państwu pierwszym opowiem o Trójce* – red.] odważnie pokazuje Pani przejawy i skutki politycznych ingerencji w Trójce. Jakie są reakcje środowiska dziennikarskiego na Pani książkę?

Nie ma żadnych, ponieważ, co jest dla mnie jednak zaskoczeniem, tylko 3 osoby, na prawie 100-osobowy zespół Trójki, odważyły się moją książkę polubić na Facebooku. Odważyły się!!! Wiem, że po kątach czytają, bo przecież piszę tam też o nich. W książce jest wiele anegdot i różnych historii trójkowych, których prawie nikt z zespołu nie zna. To są często historie, które zdarzyły się w moim gabinecie, albo te z dawnych czasów, których prawie nikt nie pamięta. Przypomnę, że w Trójce zaczęłam pracę 40 lat temu. Prawdę mówiąc chciałabym usłyszeć opinie koleżanek i kolegów o mojej książce, ale nie mogę do nich dzwonić, bo wiem, że oni boją się ze mną rozmawiać. Taki przykry stan przeżywam po raz drugi w swoim życiu. Prawdę mówiąc przypominają mi się czasy stanu wojennego. Kiedy zostałam negatywnie zweryfikowana i pozbawiona na wiele lat prawa wykonywania zawodu, przyszłam na Myśliwiecką, żeby zabrać jakieś swoje rzeczy, wszyscy których mijałam na korytarzu udawali, że mnie nie znają. Wtedy przeżyłam szok, dziś już mnie to nie szokuje, choć trochę odwykłam od atmosfery strachu, ale jednak nie mogę ukryć rozczarowania.

Za to po raz pierwszy patrzę na Trójkę z wielkim dystansem, z miejsca, w którym czuję się niewiarygodnie wolna. Nie wiem, czy ktoś, kto nie pracował w mediach publicznych, może sobie to wyobrazić. Myślę, że nie. Tymczasem ostatnio słyszałam, że kilka osób w zespole Trójki ubolewało nad moim losem, uważając, że teraz kiedy robię portal koduj24.pl, nie jestem już niezależną dziennikarką. To powiedział ktoś, kto reprezentuje dziś „niezależne" media rządowe. No cóż, podatność na demagogię…

Żałuję tylko tego, że dziś już Trójka nie jest dla mnie świętością, jak to było przez 40 lat.

Radio i Internet to dwa różne światy. Doświadczenie radiowe pomaga czy przeszkadza w budowie portalu internetowego?

Pomaga zwyczajne doświadczenie dziennikarskie, umiejętność zauważania i oceniania ważnych zjawisk oraz posiadane kontakty. Nigdy nie budowałam portalu, ale też dziś nie robię tego sama. Krzysztof Łuszczewski, który razem ze mną rozkręca wszystko od początku, ma nie tylko doświadczenie radiowe, tworzył kilka różnych stacji, ale też portalowe. Poza tym ma fantastyczną intuicję medialną, zna się też znakomicie na portalach społecznościowych. To wszystko przy budowie nowych mediów jest bardzo ważne.

Media KOD, czyli właściwie jakie?

Przede wszystkim niezależne, wyważone, pokazujące zawsze dwie strony konfliktu. Zdecydowanie nie będziemy tubą KODu, ani też nie zamierzamy być z założenia przeciwko partii rządzącej. Nie zgadzamy się natomiast na pewne posunięcia, na łamanie konstytucji, na nieprzestrzeganie prawa, na bezczelność, demoralizację i poniżanie ludzi. Nie zgadzamy się na zło. Mamy na naszym portalu koduj24.pl stałą rubrykę „Plusy dla rządu". Uważamy, że jeśli dzieje się coś dobrego, to na pewno to pokażemy i o tym będziemy pisać. Chcemy pełnić typową rolę, jaką powinny pełnić media, czyli chcemy kontrolować i sprawdzać władzę, ale robić to bez zacietrzewienia, pogardy i nienawiści. Nie chcemy przyczyniać się do głębszych podziałów między ludźmi. Przeciwnie, jeśli się uda, będziemy scalać.

Najnowsza książka Magdy Jethon, wyd. Znak, Warszawa, 2016

W tej chwili w zespole koduj24.pl pracujecie społecznie. Czy stworzenie dobrych mediów bez wynagrodzeń dla pracowników jest możliwe?

Uważam, że nie. Społecznie można działać krótko, można też robić, z całym szacunkiem, gazetkę zakładową. Każdy z czegoś musi żyć, poza tym jeśli traktuje się tę pracę jak drugą, czyli mniej ważną, to nigdy z tego nie powstaną media profesjonalne. Na dłuższą metę jest to demoralizujące. Za poważną pracę trzeba płacić.

***Propaganda to* – jak pisze Pani w swojej książce – *delikatny instrument. Trzeba umieć na nim grać.* Jeśli wierzyć sondażom, to obecna władza umie grać. Czy zgadza się Pani z taką tezą?**

Są pewne sztuczki, które w stu procentach dają efekt. Ważne jest, by komunikować się z ludźmi w taki sposób i takim językiem, żeby z jednej strony trafić do prostego niewykształconego człowieka, z drugiej tym prostym przekazem nie obrazić mądrego profesora. Np. w kampanii wyborczej w 2005 roku PiS pokazywało pustą lodówkę, w której siedział biedny miś czy lalka. Przekaz był czytelny dla wszystkich: zagłosujesz na PO, będziesz biedny, obniży ci się stopa życiowa. W tym samym czasie PO w swoich spotach mówiła: obiecujemy podatek liniowy i walkę z nepotyzmem. Ilu w Polsce ludzi wie, co to jest podatek liniowy? A jeszcze mniej, co to jest nepotyzm. Czyli hasła kulą w płot. Na dowód, że mam rację przypomnę reportaż nadany przez TVP przeszło 20 lat temu. Rok albo więcej przed podpisaniem konkordatu w dzienniku telewizyjnym mówiło się niemal codziennie o konkordacie. Trudno było sobie wyobrazić, że ktoś nie zna tego słowa. Jednak w tym reportażu badano, co Polacy rozumieją w ogóle z przekazu medialnego. Zadawano więc bardzo różne pytania. Zapytano parę małżonków w wieku ok. 40 lat, co sądzą o konkordacie. Pani się zawstydziła, a pan odpowiedział: „my te sprawy mamy dawno uregulowane". Możemy się domyślać, że miał na myśli konkubinat. Tacy ludzie żyją obok nas. Nie możemy o tym zapominać. PiS to wie!!!

Nadal Pani uważa, że „polityk to też człowiek"?

Z wiekiem coraz częściej myślę, że „człowiek" wcale nie brzmi dumnie. I nie mam tu na myśli wyłącznie polityków. Ludzie dziś w dobie Internetu pokazali, jacy są marni. To widać w każdym miejscu. Nie trzeba być politykiem, żeby być podłym, małym i głupim.

Z którym z epitetów, jakimi władza określa dziś opozycję byłaby Pani skłonna się utożsamić?

Z tłustym kotem.

MPM, MP

DEKODER

DEMONY NISKICH INSTYNKTÓW

Mózg instynktu (pień) to najbardziej pierwotna część mózgu, odpowiadająca za przetrwanie. Gdy w grę wchodzi obrona terytorium uaktywniają się niskie instynkty. Człowiek bardziej przypomina gada, który dla przetrwania potrafi zjeść własne dzieci. W toku ewolucji u ssaków i ptaków wykształcił się układ limbiczny, tzw. mózg serca (odpowiedzialny za emocje), a później u naczelnych i delfinów kora mózgowa tzw. mózg myśli. To tutaj rozwijany jest intelekt.

Najczęściej jesteśmy pod wpływem jednego z trzech mózgów, pozostałe dwa są mniej lub bardziej stłumione. Zarówno dla polityki, jak i życia społecznego duże znaczenie ma, który z nich jest skuteczniej aktywowany.

Młodzi

Od dawna próbuję zrozumieć niewielkie zaangażowanie młodzieży w prace KODu. Jacy oni są? Niektórzy pragną wyrwać się ze środowiska, z jakiego pochodzą; idą często drogą na skróty – szukają łatwego, nie zawsze legalnego sposobu na polepszenie sytuacji finansowej. Inni, utrzymywani przez rodziców chcą dodatkowych źródeł finansowania – na lepsze kosmetyki, ciuchy, imprezy… Walcząc o pozycję w grupie mierzą się z bezlitosną konkurencją i egoizmem. Żyją wielowymiarowo – uczą się wysyłając jednocześnie sms-y czy robiąc zakupy przez Internet. Równocześnie umawiają się na kolejne spotkania w klubie. Chcą podróżować, poznawać świat i nie mają ochoty na angażowanie się w politykę. Nie znają czasów PRL-u i nie tolerują ograniczeń.

Mówimy o nich, o Generacji Y, że brak im autorytetów, że są agresywni, wulgarni i pozbawieni zasad moralnych. Jednocześnie osobiście znam wielu wspaniałych młodych ludzi zaangażowanych w wolontariat.

Rozwój technologii sprawia, że wiedza przeciętnego młodego człowieka jest szeroka, ale też bardzo powierzchowna. Informacje zaczerpnięte z sieci często przyjmują za własne poglądy. Zanika myślenie autonomiczne.

Spirala nienawiści i strachu

Tak jest np. z problemem uchodźców i zagrożeń z tym związanych. Dużo łatwiej pozyskać przypadkową wiedzę z linków od znajomych niż próbować to zweryfikować. Zwłaszcza, jeśli za tą wiedzą kryje się STRACH, który eliminuje empatię i rodzi agresję. Powoduje wzrost nietolerancji, brak akceptacji i szerzenie się mowy nienawiści. Jest jak pasożyt – zabija współczucie i podsyca ksenofobiczne zachowania. Uaktywnia właśnie tę gadzią część mózgu odpowiedzialną za obronę swojego terytorium. Może dlatego tak wielu młodych „skręca dziś w skrajne prawo". Gorzej, że obecna „dobra zmiana" wykorzystuje te niskie instynkty do realizacji własnych celów. Jeśli ludzie słyszą w mediach, że KOD popiera przyjmowanie uchodźców, a większość z nich to terroryści – spirala NIENAWIŚCI i STRACHU zostaje nakręcona. Nie rozumiem takiego myślenia: toleruję ludzi z innym kolorem skóry, innego wyznania czy pochodzenia. Ale jednocześnie nie akceptuję uchodźców w Europie. Jestem katolikiem, moja religia mówi o miłosierdziu, ba! nawet sam Chrystus był Żydem, a z wyglądu przypominał uchodźcę. Ale ja akceptuję co najwyżej uchodźców-chrześcijan. Dla wyznających inne religie nie ma tu miejsca. To jak bycie „trochę" w ciąży.

Broń dla ekstremistów

Nowy Program Obrony Terytorialnej przewiduje, że ochotnicy, za dyspozycyjność i udział w ćwiczeniach będą otrzymywać 500 zł wynagrodzenia miesięcznego.

ciąg dalszy na str. 4

DEKODER

DEMONY NISKICH INSTYNKTÓW

dokończenie ze str. 3

Rozważa się trzymanie przez nich broni we własnych domach. Widzę tu kolejne zagrożenie demonami OKRUCIEŃSTWA i CHCIWOŚCI. Istnieje niebezpieczeństwo, że oferta przyciągnie wielu, którzy w mocy prawa będą mogli nabyć doświadczenia niezbędnego do „zadym stadionowych". MON skłania się do zatrudniania organizacji paramilitarnych, które będą odwoływać się do tradycji „żołnierzy wyklętych". Jak można bać się ataków terrorystycznych i jednocześnie nie zauważać zagrożenia w rozdawaniu broni bojówkom ekstremistycznej prawicy? A może to działanie jest celowe?

Jak niskie instynkty kierują decydentami, że nagle od lat już organizowany Przystanek Woodstock, skutkiem ustawy antyterrorystycznej, ma stać się imprezą podwyższonego ryzyka? I chociaż impreza słynie z doskonałej współpracy ze służbami, staje się zagrożona. Natomiast Światowe Dni Młodzieży odbędą się bez przeszkód. Czy chodzi o to, że Przystanek nie pasuje ideologicznie do nowego porządku?

Rozmowy dla wolności

To wszystko sprawia, że młodzi są podzieleni. Dorasta pokolenie Z – to już nie jest pokolenie buntu, ale ludzie, dla których rzeczywistość realna i wirtualna to niemalże to samo (bycie off-line wywołuje u nich frustrację). To samolubni hipsterzy, niecierpliwi i często niedojrzali. A takimi łatwo manipulować. Może rozmowy skłonią ich do samodzielnych refleksji i uchronią przed propagandą? Dlatego trzeba rozmawiać. Z młodzieżą i dorosłymi. Z każdym.

Na tym przecież polega demokracja. Szukajmy porozumienia nawet wtedy, gdy inni nie są nam ideowo bliscy. Żeby nie było tak jak w powieści Orwella "Folwark zwierzęcy": *Zwierzęta w ogrodzie patrzyły to na świnię, to na człowieka, potem znów na świnię i na człowieka, ale nikt już nie mógł się połapać, kto jest kim.*

EMC

BREXIT

dokończenie ze str. 1

Więcej problemów pojawi się w Europie. Naruszona została dotychczasowa równowaga i pojawiają się nowe podziały. To już nie tylko Unia Europejska, Europa Wschodnia, Rosja i kilka małych państw, powiązanych z Unią. Rysuje się nowy podział: Wielka Brytania wraca do polityki izolacjonizmu ekonomiczno–politycznego i więzi z USA; grupa sześciu państw, które organizowały Unię, traktuje ją jak własne dziecko i chce działać razem; państwa Europy środkowo–wschodniej, które nagle są „inną" grupą i wiele spraw rozgrywa się poza nimi. Inni nie będą się liczyć. Bardzo ważną rzeczą staje się bezpieczeństwo europejskie. Wzrośnie rola NATO jako struktury dominującej w sensie militarnym. Sama Unia jest słaba, a po odejściu Wielkiej Brytanii, mocarstwa jądrowego, jeszcze słabsza. Jedynym państwem, które posiada broń jądrową jest Francja. Potęgą gospodarczą są Niemcy i to oni chcą odegrać rolę lidera. Silne Niemcy muszą jednak współdziałać ze słabszą ekonomicznie

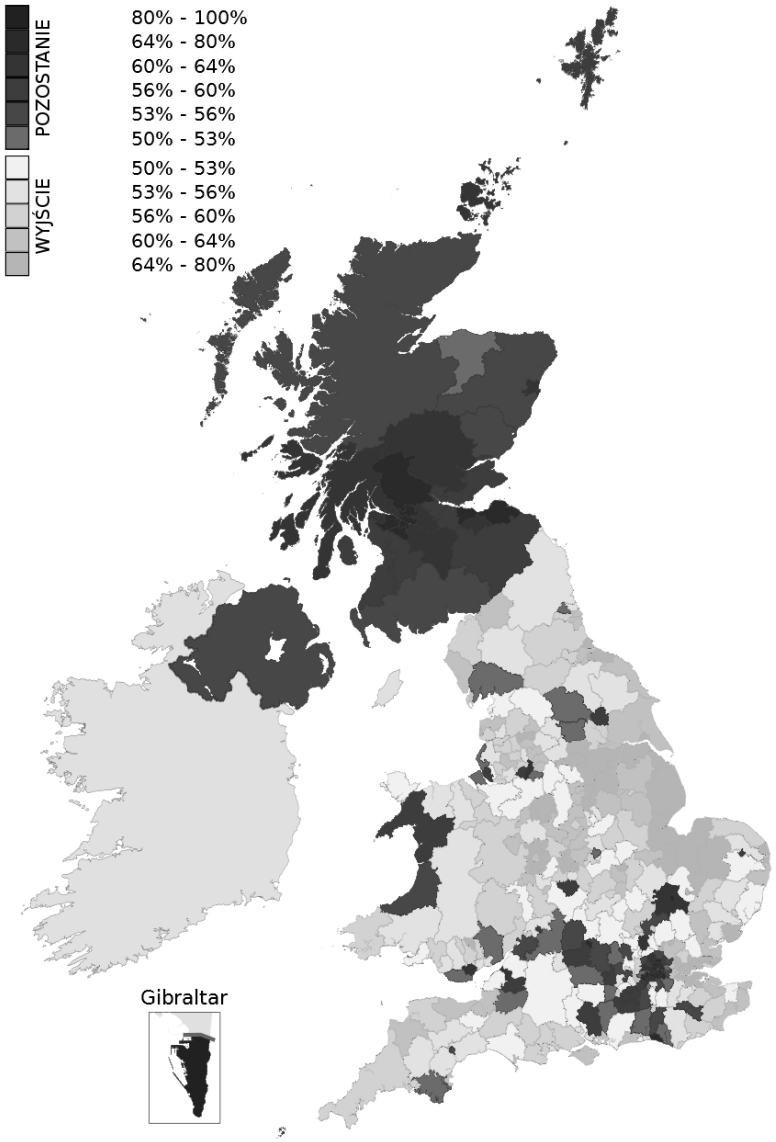

Wyniki referendum z 23 czerwca 2016 r.
źródło: Wikipedia

I CO DALEJ?

Francją, będącą jednak potęgą militarną. Czy Francja pogodzi się z dominacją niemiecką i stworzą silny blok mogący uporządkować Europę? Zapewne tak, ale oznaczać to będzie jednak marginalizację pozostałych. Podstawowe zadania stojące przed Europą to budowa silnej armii, utrzymanie wiodącej gospodarki i reformowanie Unii, bo tego potrzebujemy. Nie możemy ponieść kolejnych strat. Na Brexicie tracimy wszyscy: Unia Europejska, staje się mniej atrakcyjna, bo nie potrafi rozwiązać niektórych problemów i gospodarczo będzie to odczuwalne; Wielka Brytania, która sobie nie zdawała sprawy, ile to będzie ją kosztowało. Teraz musi nastąpić proces pojawienia się elementów funkcjonalności Unii, wypracowanie consensusu i odbudowa UE. Będzie strata dwóch, trzech lat, ale przy pełnej mobilizacji – nie więcej. Nie wiadomo zresztą jak to się wszystko skończy, bo przecież polityka jest zmienna i Wielka Brytania też będzie rozpatrywała różne warianty powiązania z Unią.

Podobnego zdania jest Brytyjczyk James, native speaker pracujący we Wrocławiu: *Wielka Brytania musi stawić czoła ważnym wyzwaniom, jeśli miałaby pozostać nienaruszona. Partia Sinn Féin już zaproponowała referendum w sprawie zjednoczenia Irlandii Północnej i Irlandii. Nicola Sturgeon – Pierwsza Sekretarz Szkocji dała do zrozumienia, że Brexit, niezgodny z wolą jej rodaków, jest wystarczającym powodem do kolejnego referendum w Szkocji. Co więcej, rozpoczęła dialog z Brukselą, aby poszukać możliwości pozostania Szkocji w UE. Czy Wielkiej Brytanii będzie lepiej poza granicami UE? Rzecz jasna, tylko mała grupa obywateli brytyjskich tak uważa. Co ważniejsze, większość demokratycznie wybranych przedstawicieli nie podziela tego zdania. System parlamentarny w Wielkiej Brytanii stawia czoła dylematowi: aby wywołać Brexit, parlament musi głosować. Czy posłowie będą głosować zgodnie z poglądami, czy zgodnie z wolą wyborców? Wielka Brytania może się rozpaść, ale zaraza może się roznieść po reszcie Europy i doprowadzić do rozpadu Unii Europejskiej.*

Docent Cesarz przewiduje, że do tego nie dojdzie: *Unia Europejska straciła na znaczeniu w tym segmencie, który był najważniejszy – ekonomicznym. To był nasz najsilniejszy atut. I tu tracimy. Ale chcemy i jesteśmy w stanie ten atut utrzymać! Damy radę tylko wtedy, gdy nikt inny nie będzie z Unii wychodzić. I nikt, tak naprawdę, nie chce wychodzić! Jest jednak coś, na co musimy zwrócić uwagę: w każdym państwie są już wystarczające siły, które w momencie niepowodzenia mogą zyskać na znaczeniu i tę Unię rozsadzić. W Polsce, na szczęście, jest to niewielka siła, w zasadzie poza Korwinem nie ma ani jednej partii która by głosiła, że trzeba Unię pogrzebać. Wszystkie partie mówią: tak – tylko jaka jest teraz ta wizja Unii?*

To jest w chwili obecnej najistotniejsze pytanie. Są trzy koncepcje: pierwsza – federalistyczna, czyli tzw. *Stany Zjednoczone Europy*. Ta koncepcja była od dawna i ją najbardziej popierają kręgi administracji wspólnotowej („szóstka" państw założycieli), a potem unijnej. Oni od początku, od 1958 roku zakładali, że powstanie coś w rodzaju *Stanów Zjednoczonych Europy* widząc w tym antidotum na wiele różnych problemów i mieli często rację, ale nie doceniali tego, że społeczeństwa europejskie są państwowe, narodowe, mają własną tradycję i kulturę a tego się szybko nie przełamie. Druga wizja – konfederacyjna, czyli państwa, suwerenność, przy jak najściślejszej współpracy. Tej koncepcji najbardziej przeciwna jest Francja. Czy Niemcom uda się ją przekonać? Trzecia – którą forsują kręgi gospodarcze, to funkcjonalność, bez tworzenia biurokratycznych struktur. Głosi potrzebę rozwijania integracji, a im bardziej będziemy się łączyli, z potrzeby będą powstawały struktury. Nie stworzą ich jednak biurokraci – same powstaną struktury potrzebne do rozwoju Europy.

Wszyscy są zgodni, że Europę trzeba przebudować. Ile lat będzie to trwało? Na to pytanie, doc. Zbigniew Cesarz odpowiada: *Twierdzę, że w stosunkach międzynarodowych, w jednym pokoleniu można zmienić ok 30% wartości. Jeśli więc chodzi o ten najważniejszy katalog wartości , to może będzie trzeba jedno, dwa albo trzy pokolenia, żeby go zmienić, dostosować do tego, aby wszyscy Europejczycy myśleli tak samo. Oni już myślą tak samo. Gdyby mnie ktoś zapytał kim chcę być, odpowiedziałbym, że Europejczykiem.*

Większość z nas odpowiedziałaby tak samo. Jaka więc czeka nas przyszłość? Pokażą to kolejne lata. Wierzymy, że Unia Europejska będzie trwała. Silna, połączona, ale pielęgnująca tradycje i kulturę wszystkich narodów, nowoczesna i bezpieczna.

jaz

Od redakcji: W powyższych rozważaniach zabrakło miejsca na omówienie przyczyn takiego wyniku referendum w Wielkiej Brytanii, w tym wielki problem imigracji, który zdaniem wielu komentatorów, oprócz niechęci Brytyjczyków do narzucania im „woli Brukseli", przyczynił się do emocjonalnego głosowania, a także na pokazanie przemian, jakie zaszły w zakresie szeroko rozumianych wartości – zarówno w społeczeństwach jak i wśród rządzących. Szersze omówienie przyczyn i skutków Brexitu zamieszczamy na naszej stronie internetowej: www. dekoder.wroclaw.pl

DEKODER

POLAK, TEN OBCY

czyli o zaufaniu społecznym

Kraj. Wyobraź sobie taki, w którym udając się do sklepu nie przypinasz roweru tylko zostawiasz przed wejściem. Wyobraź sobie kraj, w którym na farmie wystawia się świeże produkty rolne wraz z puszką i cennikiem, a Ty sam płacisz za to, co wybierzesz. Gospodarz Cię nie skontroluje, bo ufa, że nie zostanie oszukany. Wyobraź sobie kraj, w którym ufasz lokalnym przedstawicielom władzy, policji i sądom, sąsiadom, a nawet przechodniom na ulicach. Możesz go sobie wyobrazić? Jeśli tak, to w tym wyobrażeniu nie jest to zapewne Polska. Niestety.

Zaufanie. Od lat nasz kraj sytuuje się na szarym końcu w badaniach nad tym wskaźnikiem społecznym. Gdzieś między Bułgarią a Łotwą. Jednocześnie niezwykle wysoko stawiamy sobie wśród wartości zaufanie wobec najbliższej rodziny i przyjaciół. Jednak już za płotem, po drugiej stronie bloku, a nieraz za ścianą, rozpościera się inny świat. Świat obcych ludzi: wrogi, nieobliczalny, zły. Nasze zaufanie jest jak szklana kula, wewnątrz czujemy się bezpiecznie, lecz jeśli ktoś chciałby do nas dotrzeć z zewnątrz, kula mogłaby się rozbić. Dlatego nikogo nie wpuszczamy. Nikogo.

Statystyki. Wg danych GUS, z II edycji *Badania spójności społecznej*, członkom rodziny ufa 98% Polaków, przyjaciołom 93%. Natomiast nieznajomym współobywatelom już tylko 39%. Na pytanie *Czy ogólnie rzecz biorąc, Pana(i) zdaniem, większości ludzi można ufać?* średnio 75-80% Polaków odpowiada, że nie. Zupełnie inaczej ten wskaźnik wygląda w Skandynawii, gdzie na powyższe pytanie „tak" odpowiada ok. 80% obywateli. Czy ma to znaczenie dla rozwoju naszego kraju? Okazuje się że ogromne. Zarówno dla społeczeństwa, jak i gospodarki.

Koszty. Te społeczne są porażające. W naszym kraju do jakiejkolwiek organizacji pozarządowej należy co 7. Polak, często tylko formalnie. W Norwegii czy Szwajcarii przeciętny obywatel należy do co najmniej 2 organizacji tego typu. Polacy nie angażują się w życie szerszych wspólnot i grup społecznych, swą aktywność ograniczają do rodziny i wąskiego kręgu przyjaciół. Wysokie zaufanie do bliskich i jego brak do nieznajomych stanowi wielką barierę w rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Są też wymierne koszty gospodarcze. Wg badań zleconych przez Krajowy Rejestr Długów 47% przedsiębiorców przyznaje, że zdarza im się zrezygnować z umowy ze względu na brak zaufania do drugiej strony. Aż 73,5% prowadzących działalność gospodarczą twierdzi, że musi ciągle uważać, aby nie zostać oszukanym. Szacuje się, że tego typu obciążenia spowodowały w 2014 r. straty w gospodarce mogące sięgać nawet 281 mld złotych. To stanowiło 13% PKB Polski z tamtego roku!

Przyczyny. Zdecydowanie przeważają te o historycznym podłożu: polska niechęć do obcych lub narzuconych instytucji państwowych – najpierw zaborczych, a później komunistycznych. Konspiracja wciąż jest jedną z głównych cnót obywatelskich, a oskarżenie o bycie „konfidentem" jest jednym z najcięższych. Nie mamy zwyczaju zwracać uwagi na problemy społeczne, „bo to nie moja sprawa". Ale są też przyczyny polityczne. Prowadzona przez wiele lat polityka odpychania obywatela od rządów skutkuje zwycięstwem prywatnego nad społecznym. Obywatel ma się nie interesować, obywatel ma nie pytać, obywatel ma – co najwyżej – zagłosować i przede wszystkim zajmować się sobą.

Przyszłość. Można i trzeba to zmienić, choć nie będzie to ani łatwe ani szybkie. Nie da się zadekretować postaw społecznych. Nie można też ich zmienić jednym happeningiem. Ale można ludzi oswoić z byciem w przestrzeni publicznej. Z tym, że mają prawo wyrażać głośno swoje zdanie. Poznawać się. Zaufać sobie. A jeśli już sobie zaufają i jeśli – co szalenie ważne – nikt tego zaufania nie zawiedzie, Polska zacznie się zmieniać. Powoli, może bez fajerwerków, ale za to rzeczywiście trwale. Zaufajmy tej przyszłości.

MP

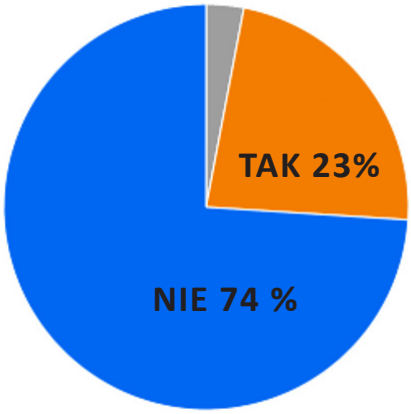

Badania CBOS 2012:
Czy ludziom w większości można ufać?

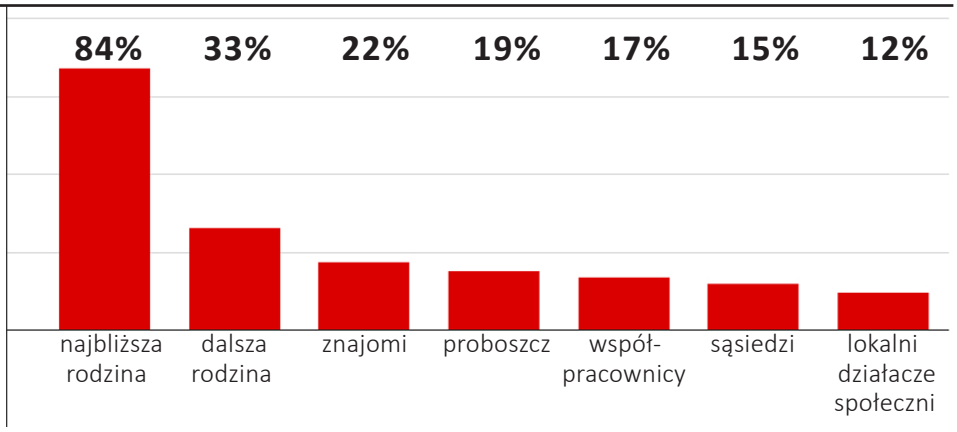

Badania CBOS 2012:
Komu zdecydowanie ufamy?

WSZYSTKIE GRZECHY KODU

Polska stacza się po równi pochyłej wskutek działań KODu. Tak można w skrócie przedstawić wynik analizy wypowiedzi czołowych polityków PiS: Jarosława Kaczyńskiego, Krystyny Pawłowicz, Janusza Wojciechowskiego i prezydenta Andrzeja Dudy. Ich twarze są znane, a artykułowane słowa bywają dosadne, stąd też prezencja medialna takich osób zapada w pamięć i modeluje wyobraźnię widza. Nie racjonalne argumenty, lecz siła przekazu formuje świadomość obywatela naszego kraju. Cóż – tak bywa.

Reprezentanci rządzącej partii uważają ruch społeczny KOD za zagrożenie dla tej wizji Polski, którą urzeczywistniają, jako jedynie słuszną. KOD jest *antypolski*, a jego członkowie są *skłonni do zdrady* i *niechętni polskiej tradycji i historii*. Działając *z zaprogramowanym brakiem patriotyzmu* zagrażają suwerenności Polski i są gorsi od komunistów.

Działacze KOD są nie tylko wrogami ojczyzny, ale i demokracji, jako że sam ruch to *emanacja sił antydemokratycznych*. Nie tworzą go ludzie zaniepokojeni stanem państwa i jego przyszłością, lecz członkowie dawnego establishmentu, ludzie *odstawieni od stołków*. I z tego właśnie powodu *KOD chce bronić tych wszystkich afer, które były zamiatane pod dywan*. Zasadniczo ruch ten tworzą członkowie partii: Nowoczesnej, PO i PSL-u oraz Ruchu Palikota oraz osoby zbałamucone, dla których *PO organizowała politycznie marsz.*

Opinie polityków PIS dotyczące sprawności intelektualnej członków KOD nie są jednolite. Z jednej strony KOD jest *organizacją tworzoną przez niesprawne głowy*, czyli przez ludzi, którzy ze względu na psychiczne zaburzenia mogą zagrażać bezpieczeństwu obywateli. Z drugiej strony członkowie ruchu *mieszają w głowach Polakom* i czynią to sprawnie, skoro *posiadają umiejętność atrakcyjnego przedstawienia nieprawdy, stwarzania pozorów*. Zasadniczo reprezentanci PiS są jednak zgodni co do tego, że członkowie KOD to *rozemocjonowane osoby*, a sam ruch *niesie w sobie wielkie natężenie negatywnych emocji*.

Przedstawiciele PiS bardzo nisko oceniają postawę moralną członków KOD. W ich opinii są to ludzie fałszywi, którzy *pozornie bronią prawa, faktycznie go nie cenią*, gdyż cały ruch *jest przepełniony hipokryzją*. Działają z niskich pobudek, kierując się nienawiścią , która *jest elementem jestestwa KOD-u*. Zasadniczo oszukiwanie ma być zasadą organizującą działania ruchu, gdyż KOD realizuje *przedsięwzięcia, które jako podstawę mają kłamstwo*, a jego opinie są *nadużyciem i oszustwem*.

Marsz KODu i opozycji, 07.05.2016

Krytykowanie KOD-u ma prowadzić do obniżenia jego wiarygodności, jako że jest to *sekta kierowana przez alimenciarza*. Kiedy jednak reprezentanci PiS formułują zarzuty, że członkowie KOD, *to co mieli, zyskali w sposób niesprawiedliwy i nieuprawniony*, lub że dążą *do dalszego rabowania ojczyzny,* to tym samym kreślą przestępczy wizerunek ruchu. Można nawet snuć domysły, że dążą do jego kryminalizacji. Przyjmując proponowany przez PiS wizerunek KOD-u, trudno nie zgodzić się z konkluzją, że to właśnie ten ruch amoralnych, impulsywnych i fałszywych karierowiczów-antypatriotów ponosi odpowiedzialność za powstałe napięcia społeczne. Jego członkowie *sami wywołali konflikt*, gdyż *KOD to środowisko, które rozsiewa panikę i próbuje zastraszyć społeczeństwo*. I tak oto na scenie politycznej pojawił się nowy *chłopak do bicia*. I może czas już bić na alarm, gdyż to właśnie KOD obarczono odpowiedzialnością za negatywne następstwa wszystkich niedorzecznych i antydemokratycznych pomysłów realizowanych przez PiS. W sytuacji, gdy rządzący establishment wzmacnia swoje prerogatywy w państwie, ale środki masowego przekazu cieszą się wciąż jeszcze funkcjonującą, choć zagrożoną wolnością słowa, należy zadbać o pozytywny wizerunek KOD-u. Ułatwi to wzmocnienie jego pozycji w systemie politycznym, tak aby żadna ekipa rządząca nie zagrażała jego przetrwaniu.

Do jakiego audytorium przemawiają reprezentanci PiS? Starają się trafić do przekonania odbiorców o niskim przygotowaniu retorycznym. Stąd skłonność do stosowania nacechowanych emocjonalnie epitetów i oddziałujących na wyobraźnię przenośni, metafor i aluzji, a także obniżanie wiarygodności oponenta przez wytykanie jego wad. I chociaż racjonalność argumentów jest tak niska, że niewiele pozostaje po nich w głowie, to jednak podbudowane emocjami przekonanie o ich słuszności jest niezwykle silne. *No pasarán* KOD-zie, *No pasarán!*

Podobno Napoleon Bonaparte przebywając na wyspie św. Heleny uczył się języka angielskiego. Pewnie chciał znać język swoich wrogów, by wiedzieć, co o nim myślą. Szperanie w głowach oponentów ułatwia przygotowanie do obrony własnych racji. Pozwala również krytycznie odnieść się do własnych wypowiedzi i zadbać o poziom retoryki.

Zespół badawczy KOD-Nauka
redakcja: Barbara Kobzarska-Bar

DEKODER

RZECZYWISTOŚĆ ODWRÓCONYCH ZNACZEŃ

1. Partia Prawo i Sprawiedliwość przez ostatnie kilkanaście lat systematycznie zmienia znaczenia słów. Atmosfera polityczna sprzyja obecnie temu, że kibole, neonaziści, działacze ONR-u stają się bohaterami i patriotami. *Jak będzie wyglądać życie naszych dzieci, jeśli pozwolimy, by patriotyzm nazywany był faszyzmem, a duma z bycia Polką czy Polakiem była rasizmem i ksenofobią? Gdy dobro narodu będzie obiektem ocen międzynarodowych instytucji?* – pytali uczniów płockiego liceum członkowie ONR-u 1 marca podczas obchodzonych w szkole uroczystości Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

2. Z kolei chichotem historii zostało nazwane niedawne przesłuchiwanie przez komunistycznego prokuratora, członka PZPR odznaczonego srebrnym krzyżem zasługi dla Polski Ludowej Stanisława Piotrowicza – internowanego i więzionego opozycjonisty Henryka Wujca, po to żeby ustalić czy jest on godzien zasiąść w Kolegium IPN. Tak oto historia zatoczyła koło.

3. W lutym tego roku rozpoczęła się kolejna nagonka na Lecha Wałęsę: z działacza walczącego o wolną Polskę został przemianowany na komunistę i agenta. IPN po otrzymaniu akt zgromadzonych przez generała Kiszczaka przystąpiło do oględzin. Natychmiast (17 lutego) wydano oświadczenie stwierdzające między innymi, że *w opinii uczestniczącego w czynnościach eksperta-archiwisty dokumenty są autentyczne*. Tym sposobem błyskawiczna opinia zastąpiła profesjonalną ekspertyzę, a bohater narodowy w mgnieniu oka i ku uciesze Prezesa, przeistoczył się w zdrajcę i donosiciela.

4. Prezydent Lech Kaczyński wraz z pozostałymi uczestnikami lotu do Smoleńska „poległ" w służbie ojczyzny. Podobno kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą. Partia rządząca dokłada w tym przepadku wielu starań, aby tak się stało. Nie wystarczają już tablice upamiętniające „poległego" Prezydenta. Skandalem ostatnich dni było przeforsowanie przez MON tzw. „apelu smoleńskiego" podczas obchodów Czerwca '56 w Poznaniu. Decyzją MON ma być on odczytywany na wszystkich uroczystościach z asystą wojskową. Pomimo protestów Prezydenta miasta Poznania, major Rojewski wygłosił apel: *Wołam wszystkich, którzy w tragiczny poranek 10 kwietnia 2010 r. polegli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, w drodze na obchody rocznicy zbrodni katyńskiej. Wiernie pracowaliście dla Polski i polegliście, wypełniając patriotyczny obowiązek* – przyczyniając się tym samym do manipulowania zbiorową, współczesną pamięcią Polaków. Ale nie do jej zakłamania, bo tego PiSowi się nie uda zrobić. W tym przypadku historia również zatoczyła koło, wojskowi ponownie bezmyślnie wykonali rozkaz wydany przez władzę, z tą różnicą, że w 1956 roku na ulicach polała się krew zabitych.

5. Skandując w Sejmie hasło „Wolne Media" posłowie PiS doprowadzili w styczniu tego roku do mianowania Jacka Kurskiego szefem TVP. Efektem tej „dobrej zmiany" była czystka kadrowa (która trwa do tej pory), jak również wprowadzenie licznych działań cenzorskich. Skandalem zakończył się udział Jacka Kurskiego na tegorocznym festiwalu w Opolu. Gdy prezes TVP chciał wręczyć nagrodę zwycięzcy konkursu Grand Prix Publiczności, ta go wygwizdała. W obliczu tej ewidentnej dezaprobaty ze strony publiczności opolskiego amfiteatru Kurski powiedział: *Pozdrawiam widzów Telewizji Polskiej w kraju i za granicą. Szanowni Państwo, w wielu krajach aplauz wyraża się poprzez gwizdy, dlatego witam również cudzoziemców w Opolu*.

6. Tak zwana „Ustawa naprawcza" naprawiła Trybunał Konstytucyjny w taki sposób, że nie mógł on normalnie funkcjonować przez wiele miesięcy. Dzieła zniszczenia dokończyła Komisja Sprawiedliwości, która wieczorem 29 czerwca przyjęła projekt ustawy o TK, zgodnie z którą Trybunał straci całkowicie niezależność oraz możliwość efektywnego orzekania.

7. Jednym z ulubionych frazesów partii rządzącej jest *podnoszenie kraju z kolan*. Jednak zaledwie w pół roku udało im się zwiększyć zadłużenie Skarbu Państwa o 47 miliardów złotych, które wynosi obecnie 881 mld złotych. Z medialnych doniesień PiS nie ma pomysłu na to jak w 2017 roku sfinansuje swój sztandarowy projekt, który pozwolił partii rządzącej wygrać wybory – „500 złotych na każde dziecko", co w praktyce okazało się oznaczać „500 złotych na każde, byle nie pierwsze dziecko".

ŁR

Wielu młodych ludzi myli pojęcia: nacjonalizm i patriotyzm. Oglądam rówieśników w koszulkach z symbolem Polski walczącej czy żołnierzami wyklętymi. Noszą je myśląc, że wszystko już wiedzą, bo czytają prawicowe strony na Facebooku. A z historii w szkole mają ledwo dwa…

Mój 18-letni kolega uważa się za patriotę. Patriotyzm powinien być nacechowany odpowiedzialną miłością do własnej ojczyzny. Nie neguję tego, że on kocha swoją ojczyznę, bo na pewno tak jest, ale stawia na ślepe uwielbienie własnego narodu, podszyte nieodłączną wrogością wobec wszystkich „innych". A to już jest nacjonalizm, który nie jest tylko sferą uczuciową, lecz ideologią. Można postawić twierdzenie, że bez postawy patriotycznej nacjonalizm nigdy by się nie narodził. Jednocześnie są to postawy bardzo odmienne, jeśli nawet nie przeciwstawne. Bo patriotyzm – to miłość, zaś nacjonalizm – to nienawiść. Klarownie ujął tę różnicę Charles de Gaulle: *Patriotyzm jest wtedy, gdy na pierwszym miejscu jest miłość do własnego narodu; nacjonalizm jest wtedy, gdy na pierwszym miejscu jest nienawiść do innych narodów.* Albo słowa Marka Edelmana: *Patriotyzm jest niezwykle sympatyczny, nacjonalizm szalenie obrzydliwy.*

Uważam, że postawa mojego kolegi jest czystą hipokryzją. Podczas naszej rozmowy bardzo mocno zaznaczył, że wszystko, co zagraniczne jest złe i że to polskie towary powinny królować na rynku. Skoro ma takie poglądy, to od stóp do głów powinien być ubrany w polskie marki. A miał na sobie ciuchy bardzo znanych, zagranicznych firm. Wyjątkiem była oczywiście koszulka z żołnierzami wyklętymi. Wisienką na torcie był jednak trzymany przez niego najnowszy model iPhone'a. Zwróciłam mu uwagę, że skoro tak kocha polskie produkty, a zagraniczne to *jeden wielki szajs*, to powinien się rozebrać, bo prawie nic, co ma na sobie, nie jest polskie. Jego reakcja? Bardzo „dorosła", odwrócił się i odszedł bez słowa.

Rozmawiałam z nim kiedyś o nacjonalizmie. Z jego ust padło stwierdzenie, że nacjonalizm był zawsze. Powtórzył mit, że jest on postawą odwieczną i naturalną. To rzekomo narody miały zawsze tworzyć państwa, podczas gdy historia jasno pokazuje, że tak nie było, a państwa istnieją dłużej niż narody. Wbrew twierdzeniom niektórych ideologia nacjonalizmu jest całkiem młoda. Została wykreowana dopiero w końcu XIX wieku. Podobnie jak komunistyczne idee Marksa i Engelsa, nieco wcześniejsze, bo z połowy tego wieku. Obydwie ideologie były odpowiedzią na zmieniający się świat. Jak w darwinistycznej teorii ewolucji, zakładały niekończącą się walkę: w nacjonalizmie walkę narodowych tożsamości, a w komunizmie walkę tożsamości klas społecznych. Nieustające szukanie wroga oraz konstrukcja tożsamości i przynależności narodowych czy klasowych zrodziły dwie przerażające ideologie, które w efekcie pochłonęły miliony ludzkich istnień w Europie i na całym świecie.

Tych negatywnych cech pozbawiony jest patriotyzm, ten autentyczny, który nie wymaga wskazywania wrogów. Taki patriotyzm to przede wszystkim odpowiedzialność za swój kraj, a nie bezkrytyczne uwielbienie dla narodu. Przywiązanie do drzewa, które rośnie pod domem, do grupy przyjaciół, do własnego języka i kultury, ale także uczciwość wobec własnego państwa, objawiająca się np. płaceniem podatków. Niestety w Polsce coraz częściej ideałem patrioty stają się łysi i karczyści, odziani w barwy narodowe ludzie z pałkami i racami w dłoni, o wykrzywionych nienawiścią gębach. Nie, to z pewnością nie są patrioci, a jedynie zwykli chuligani. Tak naprawdę – nacjonaliści. Smutne, że większość z nich powtarza wyłącznie slogany. Czy jest szansa, że ich mottem staną się słowa Jana Józefa Lipskiego, wybitnego patrioty i współzałożyciela KOR: *Patriotyzm jest z miłości – i do miłości ma prowadzić; wszelka inna jego forma jest deformacją etyczną*?

Magdalena Wypych

OBYWATELE RP

Obywatele RP to społeczna inicjatywa osób, które – biorąc wcześniej udział w manifestacjach KODu – doszły w pewnym momencie do wniosku, że samo manifestowanie to za mało, by wyrazić swój obywatelski sprzeciw. Że potrzebne jest bardziej radykalne działanie. Stąd narodziła się idea, by w formie pikiet, złożonych z kilku zaledwie osób, stać w często uczęszczanych miejscach z banerem, na którym umieszczony jest napis: *Andrzej Duda jest łgarzem i krzywoprzysięzcą*. Akcje prowadzone są we Wrocławiu i Warszawie. W zamyśle organizatorów popełnienie przestępstwa z art. 135 § 2. Kk, czyli znieważenie Prezydenta PR, ma na celu doprowadzenie do procesu pikietujących i tym samym – nagłośnienia sprawy łamania przez Andrzeja Dudę Konstytucji RP i zasad demokracji.

Pikietujący, konsekwentnie ignorowani przez organy władzy, sami na siebie składają doniesienia, żeby nadać biegu sprawom. Zarówno Paweł Kasprzak z Warszawy, jak i Małgorzata Porada-Labuda z Wrocławia, sygnatariusze akcji, dostali w tej sprawie wezwanie w roli świadka. Podobne wezwanie dostało także kilkoro innych członków Obywateli RP.

Znamienne jest to, że uczestnicy tych wydarzeń, powołują się na „obywatelskie nieposłuszeństwo", zapominając wszakże, że to działanie społeczne, mające co prawda na celu sprzeciwienie się niesprawiedliwym rządom (tak jak to robili Mahatma Gandhi czy chociażby polski ruch pacyfistyczny Wolność i Pokój), wywodzące się z pacyfistycznych ruchów religijnych (kwakrowie, arianie) za podwaliny swoich wystąpień ma szacunek do przeciwnika. Sprzeciwiać się? Tak, ale wskazując akty niesprawiedliwości, nie zaś spersonalizowanym atakiem osobistym. Hasła – tylko pokojowe, nie zaś polegające na lżeniu i obrażaniu przeciwnika. Tylko dzięki takiemu podejściu marsz solny Gandhiego sprawił, że do akcji przyłączyło się tysiące Hindusów, a rząd Wielkiej Brytanii był zmuszony do rozpoczęcia z nim rozmów.

W manifeście na swojej witrynie internetowej Obywatele RP przywołują osobę Marka Krukowskiego, który w 1983 roku odmówił złożenia przysięgi wojskowej. Krukowskiego spotkały z tego tytułu nie tylko represje ze strony władzy, ale również ostracyzm ze strony otoczenia. W ten sposób Kasprzak tłumaczy też całą gamę reakcji, z jaką Obywatele RP sami spotykają się w swych działaniach. Czy jednak obydwa protesty są porównywalne? Odmowa przysięgi była wyrazem osobistej niezgody na coś, do czego jest się przymuszanym, ale bez szukania kary z tego tytułu. Uczestnicy obecnych protestów nie tylko chcą być widoczni ze swoim przekazem, ale chcą zostać „na siłę" ukarani. Czy nie jest to próba zostania „męczennikiem za sprawę" w sytuacji, gdy nie ma ku temu przesłanek?

„*Na pewno krok Marka Krukowskiego był trudniejszy, bo i czasy były trudniejsze* – mówi Małgorzata Porada-Labuda – *Represje miał zaś pewne, jak w banku. To było wtedy oczywiste. Tak samo oczywiste, jak to, że idąc na manifestacje można zostać spałowanym, zapakowanym do suki i zatrzymanym. Teraz oczywistym nie jest, więc mówimy, że jesteśmy gotowi na poniesienie kary. Na tym polega przecież obywatelskie nieposłuszeństwo. Na zamanifestowaniu sprzeciwu i gotowość poniesienia konsekwencji. Nie widzę u moich przyjaciół – sygnatariuszy Deklaracji Nieposłuszeństwa żadnej tęsknoty za męczeństwem*.

Problemem jest na pewno agresywny język, jakim posługują się Obywatele RP. Czy nie jest on – pomijając zasadność głoszonych haseł – przyzwoleniem na stosowanie tego typu określeń na stałe w języku dyskursu politycznego? *Nadmiar ostrożności często czyni przekaz nieczytelnym* – tłumaczy Małgorzata Porada-Labuda. Nie chodzi tu jednak bynajmniej o to, że o błędnych decyzjach obecnego prezydenta mielibyśmy rozmawiać jedynie szeptem, przy kolacji, ale o fakt, że zamiast aktu obywatelskiego nieposłuszeństwa społeczeństwo może w Obywatelach RP zobaczyć jedynie zwykłych awanturników, dążących do konfrontacji z organami władzy.

Trudno powiedzieć, czy głos Obywateli RP będzie słyszalny. Czy obecna władza nie będzie go specjalnie ignorować, sprowadzając tym samym wystąpienia Obywateli RP do rangi chuligańskiego wybryku, niegodnego uwagi. Tak stać się może, zważywszy jaki los spotkał takich „niepokornych" jak Jan Palach, czy Ryszard Siwiec, o których świat już dziś zapomniał. A w przypadku Obywateli RP nie chodzi przecież o poświęcenie życia, ale o kilka obraźliwych słów, skierowanych w stronę prezydenta.

Dotychczasowymi sygnatariuszami akcji stało się 79 osób, tyleż też osób podpisało Deklarację Nieposłuszeństwa na stronach internetowych Obywateli RP. Wśród nich są m.in. Paweł Kasprzak i prof. Aleksander Labuda.

DWŻ

Protest nieposłuszeństwa obywatelskiego we Wrocławiu
fot. archiwum Zbigniew Sałamacha

LUDZIE KODU

Demokracja jest tam, gdzie są demokraci

wywiad z Joelem Burnellem

DEKODER: Jak to się stało, że znalazłeś się w Polsce? Ty – amerykański pastor?

JOEL BURNELL: Przyjechałem latem 1980 na dwa miesiące, w ramach współpracy z Oazą, czyli Ruchem Światło-Życie. Spotkałem ciekawych ludzi. Ludzi wolnych, choć pod rządami komuny. W 1981 r. miałem okazję przyjechać ponownie, na rok. Wtedy już wiedziałem, że raczej zostanę na dłużej. Już od 35 lat mieszkam w Polsce.

Polski Kościół był wtedy miejscem, gdzie można było wypowiadać na głos swoje prawdziwe poglądy, sprzeciwiać się władzy. Odczułeś to?

Owszem, i bardzo mi się to podobało, imponowało. Pamiętam ekumeniczne spotkanie naszej grupy studenckiej. Przyszedłem na spotkanie i w sali obok coś się działo. Okazało się, że odbywało się tam spotkanie liderów Solidarności z Wałęsą na czele. Często organizowano tam spotkania literackie, wystawy sztuki i malarstwa.

W KODzie Twój głos jest zawsze słuchany z uwagą. Czy istnieje jakaś „recepta" na szacunek?

Ktoś może starać się go wypracować, ale nie tędy droga. Ja staram się być sobą, być osobą konsekwentną, integralną.

Często podkreślasz szacunek wobec osób innych wyznań i niewierzących. Czy według Ciebie obecna, prokatolicka polityka państwa jest dopuszczalna?

Przyzwoitość, szacunek dla innych to sprawa podstawowa, bardzo ważna dla mnie. Jako osoba wierząca, jestem w KODzie i włączam się w jego prace wraz ze wszystkimi, którzy bronią demokracji. Jest to wyraz mojej wiary i człowieczeństwa. Nie obnoszę się ze swoją wiarą, nie agituję, ale także nie ukrywam jej; po prostu jestem sobą. Występuję też w imieniu wielu duchownych z różnych Kościołów, którzy dziękują mi za to, że mówię to, czego oni nie mogą. Kościół powinien krzewić Ewangelię wśród wierzących. Najczęściej jednak staje się w miarę prostym odbiciem społeczeństwa. Są wspaniałe wyjątki, lecz obecnie w Polsce Kościół jakby zapomniał o tym, że ma reprezentować cały lud boży i służyć wszystkim, którzy tego potrzebują i chcą.

Jak to się stało, że przyłączyłeś się do KODu?

Poznałem obecną ekipę rządzącą wcześniej, wiedziałem, że jak wrócą do władzy, będą nagonki, represje, ataki na oponentów, itd. Nic, co zrobili dotychczas nie zaskoczyło mnie, chyba że tempo działania. Czułem się straszne, nie mogłem nic nie robić, szukałem sposobu; Myślałem: może Helsińska Fundacja Praw Człowieka – ale to dla elity. A powstał KOD – myślałem: to jest to. Bronimy w KODzie demokracji i Konstytucji III RP oraz praw człowieka. Boli mnie też to, że ludzie u władzy rzekomo bronią „wartości chrześcijańskich", a mają ludzi w pogardzie, potępiają, wykluczają, dzielą na sorty - lepsze i gorsze.

Joel Burnell na manifestacji KOD

Czym przede wszystkim powinniśmy się zająć?

Najprościej, patrzeć władzy - i to każdej władzy – na ręce. Jednak ten KOD nie jest KODem, w którym chcę być. Chcę być w KODzie, jak władza respektuje konstytucję i prawa człowieka, godność ludzi. Ale ten obecny KOD jest potrzebny, by do tego wszystkiego dotrzeć.

A gdy władza będzie już to robić?

Dawaniem świadectwa, wolnych, przyzwoitych ludzi tak, by zarazić tym innych. Jest dużo wspólnych spraw do zrobienia. Ważne, by mówić o wolności, ale także posłuchać. Poprzednie rządy nie za bardzo umiały słuchać. Tymczasem problemy społeczne, socjalne są bardzo trudne, nie ma tu łatwych recept, ale trzeba po ludzku o tym rozmawiać i szukać rozwiązań.

Co powinno się zmienić w Polakach, aby demokracja mogła się utrwalić jak na Zachodzie?

Każdy ma swoją godność i swój głos. Musimy uczyć się jak być demokratami. Demokracja jest tam, gdzie jest dużo demokratów.

Co wydaje się najtrudniejsze w misji przekonania niezdecydowanych do tego, że obecny rząd prowadzi szkodliwą politykę?

Łatwiej jest narzekać na osoby, partie, ustawy, działania, które zagrażają demokracji i odbierają nam swoją wolność i prawa obywatelskie. O wiele trudniej jest być świadomym, zaangażowanym członkiem społeczeństwa.

Czego nam Polakom brakuje, abyśmy mogli się stać społeczeństwem obywatelskim?

Polacy muszą sami się za to wziąć. Mało kto wśród obecnych liderów politycznych i religijnych tak naprawdę działa na rzecz społeczeństwa obywatelskiego. Bo to wcale nie jest w ich interesie. Łatwiej jest sterować ciemnym ludem.

A jakie jest Twoje stanowisko w sprawie aborcji?

Jestem zawsze za życiem. Ale żyjemy na tym świecie i różnie to bywa. Kościoły protestanckie mają różne poglądy na aborcję: nie popierają, ale często pozwalają w pewnych sytuacjach. Jestem absolutnie przeciwko projektowi zaostrzenia ustawy aborcyjnej – to nieludzkie, okrutne. Jak ktoś zabrania aborcji, a nie wspiera tych, którym rodzą się dzieci, to jest to straszna hipokryzja.

DWŻ

Pełna wersja wywiadu dostępna na naszej stronie www.dekoder.wroclaw.pl

Joel Burnell – Amerykanin zakochany w Polsce. Ewangelicki pastor. Napisał doktorat z teologii politycznej na podstawie polskiej poezji romantycznej. Sam także układa wiersze, ale tylko po polsku. „Głos rozsądku" w dolnośląskim KODzie.

DEKODER

Nasza rzeczywistość jest tak zwariowana, że już chyba nikogo nie dziwi, że na Facebooku gada ze mną mój kot. Jedynie moi znajomi niepokoją się o jego wątrobę, bo na trzeźwo komentować tej rzeczywistości to on nie potrafi.

Rozmowy z kotem

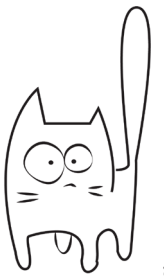

– Kocie, 4 czerwca Prezes powiedział, że jesteś rebeliantem!

– *Ja?! Przecież rebeliant to uczestnik zbrojnego spisku przeciwko rządzącym, a ja nawet widelca nie mam.*

– Ale masz miseczkę! Prezes, który wysyła do psychiatry Billa Clintona, uznał, że miseczka też jest uzbrojeniem!

Futrzak nalał sobie do niej czegoś mocniejszego, bo uzbrojenie bez amunicji to jak poznańska rzeźba Chrystusa bez asysty Macierewicza. A ja kontynuowałem:

– 4 czerwca 1989 r. to była narodowa klęska Polski. Dlatego minister Kempa zagnała swoich urzędników do pracy, były premier Jan Olszewski mówił w radiu, że 4 czerwca to dzień żałoby, a prezydent Andrzej Duda uznał, że żałobę najlepiej obchodzić, zwiedzając muzeum Herlinga-Grudzińskiego we Włoszech.

Kot nadpił i rzekł.

– *Patrz, Pańciu, ale żeśmy cały świat wystrychnęli na dudka. Bo świat myślał, że to my obaliliśmy komunę. A to obalili ją Niemcy i Rumuni. I Węgrzy, od których teraz uczymy się demokracji.*

Polałem sobie i ja.

– No to za wdzięczność dzielnym Niemcom, Rumunom i Węgrom! Że dzięki nim my, suweren, mogliśmy wybrać PiS! – zawołałem. – I za narodowe dzieło na miarę Hollywoodu, dzięki któremu świat wreszcie usłyszy o sukcesach wielkiej, dumnej Polski!

– *To Polska ma jakieś sukcesy?* – zdziwił się futrzak.

– No, przyjęła chrzest, pokonała Krzyżaków, Turków, Niemców, nawet Rosjan!

Kot znów sobie nalał, wypił i westchnął.

– *Kurde, dziwna ta Polska: z obcymi wygrywa, a od Polaków zawsze dostaje w dupę.*

Marian Maciejewski

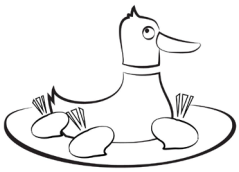

Kaczka w buraczkach

W naszym konkursie za czerwiec *Kaczkę w buraczkach* otrzymuje minister środowiska – Jan Szyszko. Nasi czytelnicy w ankiecie przeprowadzonej na FB uznali, że chęć wykreślenia Puszczy Białowieskiej z listy UNESCO było najbardziej jaskrawym przykładem niekompetencji urzędniczej. Panu ministrowi życzymy smacznego – buraczki dobrze wpływają na cerę! Nagrodę-niespodziankę za czerwiec wygrała Pani Beata Waniek z Sokolnik. Gratulujemy! Prosimy o nadsyłanie do naszego nieustającego konkursu nowych kandydatur za lipiec na adres: kod.dekoder@gmail.com lub zamieszczanie ich na wydarzeniu jakie zakładamy na naszym profilu na Facebooku.

Redakcja DEKODERA

Święto 22 lipca

życie po życiu

Owocowało pokazami sztucznych ogni nad morzem i wojskowymi defiladami w Warszawie. Był to dzień wolny od pracy, upamiętniający ogłoszenie w 1944 roku w Chełmie na Lubelszczyźnie komunistycznego manifestu, napisanego w Związku Sowieckim, ogłaszającego wyzwolenie spod niemieckiej okupacji i wieszczącego "ziemię chłopom".

Przedwojenna renomowana firma cukiernicza *E. Wedel* stała się wkrótce zakładami *22 Lipca* i – żeby coś sprzedać poza granice – zachowano w nawiasie *dawniej E. Wedel*. Kiedy zaczęliśmy wydawać we Wrocławiu w 1990 roku lokalny dodatek "Gazety Wyborczej" trudno było nie ulec pokusie...

Do dziś niektórzy chowają na pamiątkę to wydanie, w którym nie pytając nikogo o zdanie wrzuciliśmy do datownika pod logo *E. Wedel (dawniej 22 Lipca)*.

Epilog jest mniej wesoły, podaję na podstawie ówczesnej opowieści Antka Pawlaka, kumpla z tamtych lat, gdańskiego poety, który napisał świetną relację ze strajku sierpniowego 1980 roku.

Antek więc opowiadał, że niedługo po transformacji zakłady kupili Amerykanie. I one już nie były *22 Lipca*. A tam pracowała pani, która przez lata ręcznie na wyrobach cukierniczych pisała taką tubką tę datę – nazwę, nikt nie umiał robić tego tak, jak ona, i ona też nic innego nie umiała robić.

A tu nie dość, że już nie ma tej mistrzowsko wyćwiczonej daty, to jeszcze Amerykanie sprowadzili maszynę, która " z zamkniętymi oczami" robiła wszystkie napisy.

I panią zwolnili.

Każde ludzkie działanie ma dwa skutki przewidziane i trzy nieprzewidziane.

Leszek Budrewicz

DEKODER współtworzą: Dorota, Elżbieta, Janusz, Łukasz, Maciej, Monika.

Wydawca: Dorota Wojciechowska-Żuk, Redaktor naczelny: Maciej Pokrzywa, Redaktor wydania: Elżbieta Majewska-Cieśla.

Adres redakcji: św. Wincentego 11, 50-251 Wrocław; ISSN 2451-1269